John Osborne

miłość i gniew

John Osborne "Miłość i gniew"

"Look Back in Anger"
przekład: Wacława Komarnicka,
Krystyna Tarnowska

reżyseria: **Jerzy Schejbal**
scenografia: **Marcin Jarnuszkiewicz**
muzyka: **Marek Materna**
współpraca reż.: **Jan Jankowski**
asystent reż.: Marek Jasiński

aktorzy: Barbara Lauks,
Ewa Tucholska,
Jan Jankowski (gościnnie),
Janusz Kubicki,
Jacek Łuczak.

premiera 7 listopada 1992

Markowi Maternie

John Osborne "Miłość i gniew"

Rozwalimy mały domek,
Zbudujemy duży dom,
Zabawimy się pod stołem
W tatę, mamę... bim bam bom.

Wykształcimy dobrze dzieci,
Im potrzebne to nie nam,
Żreć będziemy co podleci,
Tata z mamą... bim bom bam.

I choć mama z domu lepsza,
To za tatą mym jak w dym,
Strasznie to rodzinkę wpieprza,
Tata mamę... bom bam bim.

Nie bój tata bim bom mamę,
Mama tacie daj bim bom,
Rozwalimy duży domek,
Zbudujemy mały dom.

Jerzy Schejbal

Dlaczego "Miłość i Gniew"

rozmowa z reżyserem Jerzym Schejbalem

- ponieważ jest to sztuka, która w wyjątkowy sposób mówi o kondycji ludzkiej, o ludzkich słabościach, małości, ale i wielkości człowieka. Ta sztuka bardzo wnikliwie analizuje relacje i napięcia międzyludzkie. To jest główny powód mojego wyboru repertuarowego. Po drugie: pierwszym i podstawowym moim zawodem jest aktorstwo, czego naturalną konsekwencją jest zainteresowanie reżyserią, więc siłą rzeczy moją uwagę przyciągają sztuki *stricte* aktorskie, czyli takie, których trop inscenizacyjny jest mniej istotny, a myśl, zamysł autora realizuje się poprzez żywego człowieka. Taką właśnie sztuką jest *"Miłość i Gniew"* Osborne'a - małoobsadową, zbudowaną na napięciach między postaciami.

Osborne napisał swoją sztukę w 1956 roku, wyrosła ona z konkretnego kontekstu społecznego i była sztandarowym utworem pokolenia ochrzczonego mianem "Młodych Gniewnych", bowiem najpełniej wyrażała frustracje pewnej grupy młodzieży Anno Domini 56. Jednak mamy rok 1992... minęło 36 lat...

- w tamtym czasie sztuka spełniła wyznaczoną jej rolę. Ale nie poszła do lamusa. Miała swoje liczne realizacje w różnych okresach i zawsze rymowała się z napięciami czasu, w którym pojawiała się na scenie, co świadczy o jej sile i uniwersalności.

Co dzisiaj jest w niej najistotniejsze?

- Żyjemy w okresie, w którym formuują się nowe układy społeczne, przed młodymi ludźmi otwierają się nowe możliwości. Czasy wymuszają na młodzieży samodzielność i młodzież chce być samodzielna, ale na ile jest na to przygotowana? Na lie potrafi przyjąć na siebie odpowiedzialność za swoją dorosłość?

Pamiętam, że kiedy nastał stan wojenny w obrębie małej społeczności, jaką stanowi szkoła teatralna, zaczęli nagle pośpiesznie zakładać rodziny. To było symptomatyczne, ci ludzie, w dużej mierze przecież, przyjezdni, oderwani od domów, w sytuacji stresującej, kiedy świat zewnętrzny ich zaatakował, potrzebowali czegoś własnego, bezpiecznego, pewnego. Te małżeństwa najczęściej szybko się rozlatywały, były czymś doraźnym, świadczącym o braku dojrzałości, o braku umiejętności odnalezienia się w życiu.

Bohaterowie Osborne'a w opozycji do świata zewnętrznego tworzą sobie właśnie takie gniazdo, które ma ich chronić, ale oni nie potrafią zbudować własnego życia, nie potrafią być odpowiedzialni, chociaż bardzo chcą.

"Miłość i gniew" to, dla mnie, sztuka o braku dojrzałości, o bolesnym stawaniu się odpowiedzialnym. I myślę, że ta sztuka może postawić teraz wiele bardzo istotnych pytań, na które młodzi ludzie będą chcieli sobie odpowiedzieć.

Ale bunt głównego bohatera - Jimmiego to bunt plebejusza przeciw przedstawicielom wyższej klasy społecznej, której reprezentantem jest jego żona, Alison, stąd wynika jego nieokiełznana agresja wobec niej. Czy ta motywacja postępowania Jimmiego będzie zrozumiała dla współczesnego widza?

- Przygłuszyłem ten wątek, celowo. Czasy się zmieniły i po pierwsze - nie byłby czytelny dla młodego pokolenia, po drugie - mógłby drażnić ze względu na nasze zaszłości historyczne.

Nacisk położyłem na stronę psychologiczną, na element braku dojrzałości, walki ze światem, który jest zawsze odbierany przez młodych jako wrogi i agresywny. Wiek młodzieńczy nacechowany jest buntem, to nie ulega zmianie w żadnym czasie, zmienia się jedynie jego forma.

Bunt Jimmiego jest buntem biernym i koncentruje się głównie na jego żonie, Alison.

- Zwykle tak jest, że najbardziej krzywdzimy tych, których najbardziej kochamy. Kierujemy się egoizmem, a refleksja przychodzi później. Rzeczywiście Osborne pokazał to w skali porażającej, monstrualnie wyolbrzymionej, ale dzięki temu problem zyskał na wyrazistości. Nie chcę tutaj tłumaczyć reakcji i zachowań postaci, niech tłumaczą się sami na scenie, powiem jedno - może nas oczywiście drażnić drapieżna agresja Jimmiego, ale kiedy zrozumiemy, z czego ona wynika możemy wiele mu wybaczyć, bo dzięki niemu może lepiej zrozumiemy siebie, swoje niezrozumiałe dla bliskich agresywne zachowanie. Bo przecież kiedy sami z sobą nie możemy sobie poradzić wtedy atakujemy, żeby komuś dać sygnał, że istniejemy, żeby ktoś się nami zainteresował. Sygnały, które wysyła Jimmi są drastyczne, ale dlatego, że są to rozpaczliwe sygały S.O.S

Słowem, można powiedzieć, że Osborne osiągnął to o czym marzy każdy autor - jego sztuka zwyciężyła czas.

- O tym zadecydują już nasi widzowie.

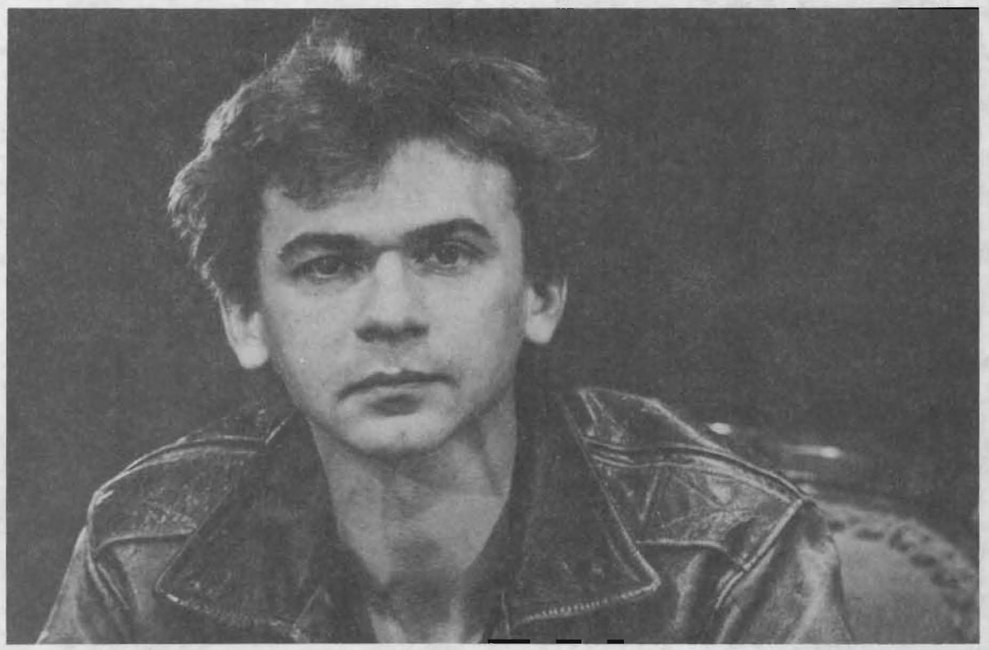

Jimmi

Jacek Łuczak

"Nie można wpaść w miłość tak, żeby nie pobrudzić sobie rąk. Potrzeba do tego mocnych mięśni i silnego charakteru."

"Boże, jak ja tęsknię za odrobiną zwykłego ludzkiego entuzjazmu. Najzwyklejszego entuzjazmu - tylko tyle. Chciałbym usłyszeć ciepły przenikający dreszczem głos, który by zawołał: Alleluja! Alleluja! Ja żyję. Wiecie co? Mam myśl. Może zabawilibyśmy się w taką grę? Udawajmy, że jesteśmy ludźmi. Że naprawdę żyjemy. Chociaż przez chwilę. Co wy na to?"

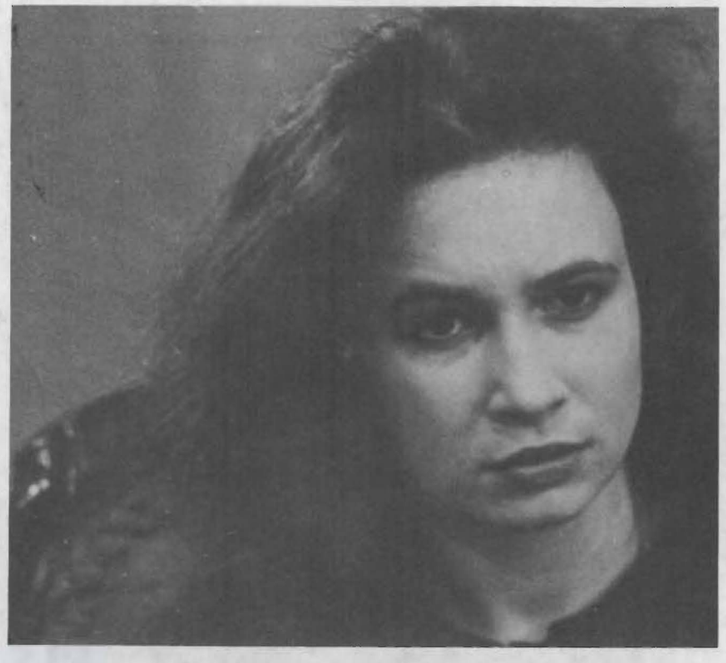

Alison

Ewa Tucholska

"... właśnie rzeczy proste i łatwe są dla nas niewykonalne."

"Usiłuję przypomnieć sobie przeszłość, jak daleko mogę sięgnąć pamięcią i nie umiem sobie wyobrazić jak to było, kiedy czułam się młoda, naprawdę młoda. Przedwczoraj Jimmi powiedział mi to samo. Udawałam, że nie słucham, bo wiedziałam że go to zaboli... tak, chyba dlatego.(...)
Myślę, że jestem rozdelikacona, za bardzo wybredna i snobistyczna, ale naprawdę czuję się jak zagubiona w dżungli."

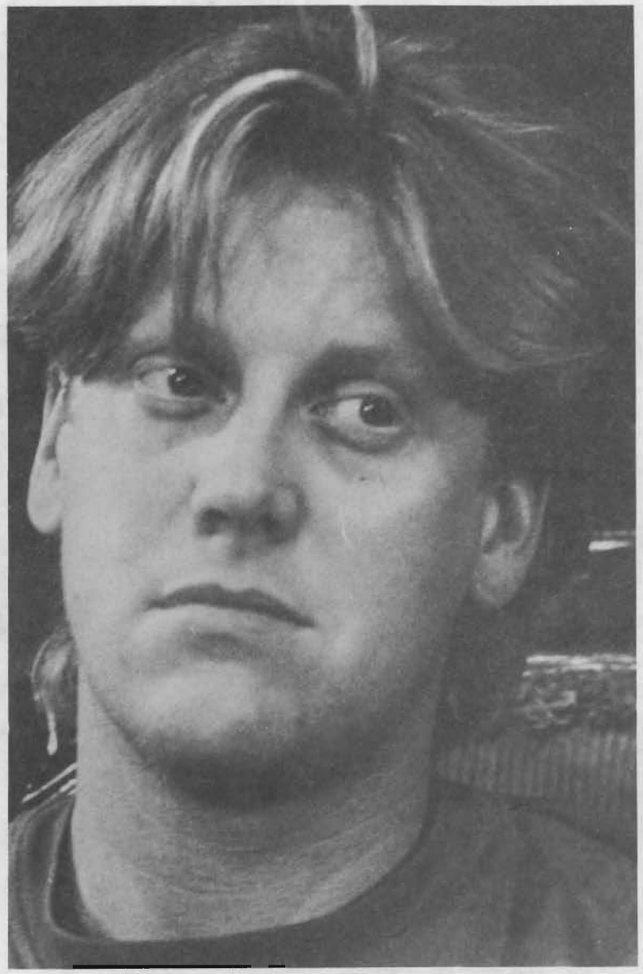

Cliff

Jan Jankowski

"... nie kłóćmy się. To do niczego nie prowadzi."

"Nie myślę, żebym... żebym mimo wszystko zdobył się na odwagę i spróbował żyć znów samodzielnie. Jestem nieokrzesany i... pospolity, naprawdę... A gdybym żył sam, byłbym chyba jeszcze gorszy. A poza tym człowiek przywiązuje się do ludzi. Tym gorzej dla niego..."

Helena

Barbara Lauks

"... jeżeli zbliżysz się jeszcze dam ci w twarz!"

"O co on się znowu wściekał? Zresztą mniejsza o to. Miałabym mu ochotę wydrapać oczy. Kiedy pomyślę o tym, co cię czeka za kilka miesięcy i wszystko dla niego!
A on się zachowuje tak jakbyś to ty jego skrzywdziła! Ach, ci mężczyźni! A pan cały czas po prostu sobie siedzi i nie kiwnie palcem!"

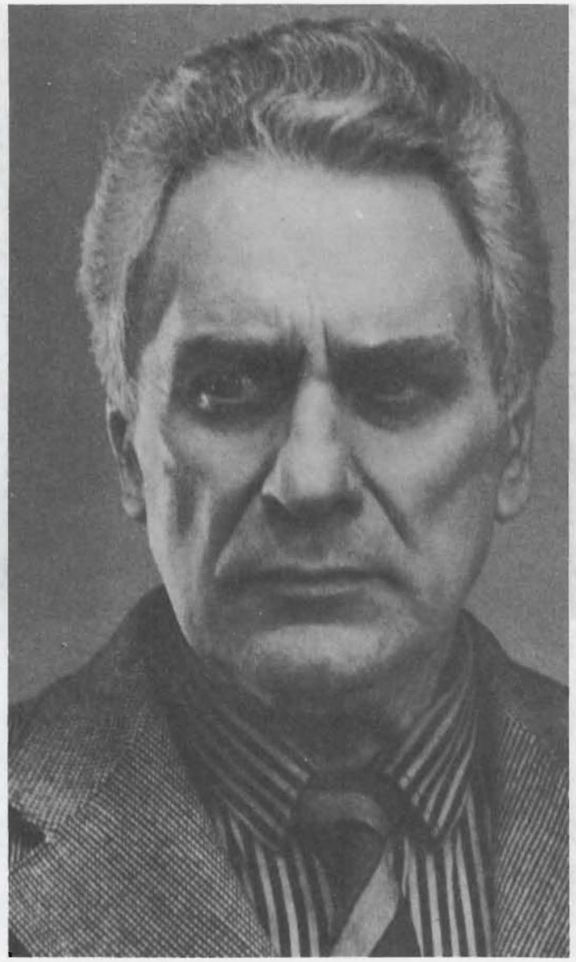

Pułkownik Radfern
ojciec Alison
Janusz Kubicki

"Sądziłem zawsze, że ludzie pobierają się dlatego, że się kochają. Ten powód wydawał mi się całkiem wystarczający. Ale dla dzisiejszej młodzieży jest widocznie zbyt prosty. Muszą rozprawiać o wyzwaniach i o zemście. Nie mogę uwierzyć, żeby miłość między mężczyzną i kobietą rzeczywiście była taka."

Teatr Powszechny
Łódź, ul. Obr. Stalingradu 21
tel. 33 50 36, 33 25 39 (centrala)

dyrektor artystyczny: **Maciej Korwin**
pełnomocnik dyrektora: **Ewa Pilawska**
kierownik literacki: **Joanna Olczak**
konsultanci programowi: **Maciej Pawłowski, Marek Sikora**
koordunator pracy artystycznej: Ilona Surowiec
spółpraca z widzami: Henryka Świątek
kierownik techniczny: Waldemar Janek
prace krawieckie: Bożena Stangreciak
perukarskie: Anna Kochańska
modelatorskie: Bernardyn Pikora
stolarskie: Antoni Popiołek
ślusarskie: Michał Kłosiński
szewskie: Józef Jaworski
tapicerskie: Longin Lichawski
światło: Edward Maryniak
dźwięk: Andrzej Otomański

opracowanie programu: Joanna Olczak
zdjęcia: Romuald Sakowicz
opracowanie graficzne: Marcin Kostaciński

dyrektor
Maciej Korwin